

Książka jako płyta, fotografia, audycja

Obawy światowego kongresu wydawców

W bardzo szczupłym gronie specjalnie zaproszonych gości, odbyło się w siedzibie Polskiej Akademii Literatury (Krak. Przedm. 32) VIII zebranie dyskusyjne prezydium zarządu P. A. L.

Mimo, iż poruszane były tematy niezwykle ciekawe, dotyczące zarówno wydawców jak i autorów książek, z pośród piętnastu członków P. A. L. obecnych było zaledwie trzech. Przedstawiciel Polski na wszechświatowy kongres wydawców książek, który odbył się w czerwcu r. b. w Londynie dr. Jan Piątek w swoim sprawozdaniu z kongresu poruszył interesujące ze wszech stron sprawy, możliwości wyrugowania książki — drukowanego egzemplarza przez radio i patefon.

Książka w radio

Niemieckie radio, wprowadziło już swego czasu do codziennych audycji kącik literacki, polegający na głośnym i umiejętnym odczytywaniu odcinka powieści codziennie o jednej i tej samej porze. Próba ta jednak zbroiła fiasko, radiosłuchacze bowiem zdadzali bardzo małe zainteresowanie tą częścią programu. Kongres uznał jednak, że ten rodzaj, zaznajamiania publiczności z treścią książki nie jest bez znaczenia, a radiostacja niemiecka niepowodzenie swoje przypisać powinna wadom organizacji. Próby więc trwać dalej.

Książka — płyta

Próbowano także przenosić wartościowe utwory literackie na płytę gramofonową. Podobna interpretacja książki nie znalazła jednak uznania. Początkowo zainteresowanie było dość duże, z cza-

sem jednak zniechęcono się do słuchania płyt — książek. Nie każdego stać jest dziś na patefon. Przy tym słuchanie płyt — książek nie pozwala na głębsze zastanowienie się nad treścią, ani na cofnięcie się czy porównanie poszczególnych ustępów. Ten ostatni argument skierowany jest również przeciw „radio — książce”.

Książka — fotografia

Duże zainteresowanie wzbudziła część sprawozdania dotycząca stosunku członków kongresu do t. zw. fotografii książki. Tego rodzaju reprodukcja książek, u nas zupełnie nieznaną, cieszy się wielką popularnością za granicą, szczególnie w Ameryce. Polega ona na fotografowaniu specjalnie ważnych części dzieła i rozpowszechnianiu jej w odbitkach fotograficznych. Dotyczy to głównie

dział naukowych, używanych przez niezamożnych studentów, którzy nie mogą sobie pozwolić na zakupienie kosztownego podręcznika. Takie rozpowszechnianie fragmentów książki nie wpływa korzystnie na nakład dzieła.

Książka... dźwiękowa

Na zakończenie poruszona została sprawa ciekawych eksperymentów z książką... dźwiękową. Odtwarzano mianowicie książkę tak jak reżyseruje się audycje radiowe: ze wszelkimi efektami dźwiękowymi (szum wiatru, strzał gwar, odgłos kroków itd.) i nagrywano tu płytę, co w rodzaju przeróbki filmowej, czy scenicznego. Ten sposób wykorzystywania dzieł literackich jest zupełnie nowy i sądzić należy, że pewnie widoki powodzenia.

Rzet.

Dwuletni derobek Muzeum Narodowego

Otwarcie wystawy darów i nabytków

Wczoraj w Muzeum Narodowym otwarto uroczyste I Wystawę darów i nabytków, która ilustruje derobek muzeum w latach 1935 — 1936.

Zbiory Warszawskiego Muzeum Narodowego nie są bynajmniej kolekcją zamkniętą: są w trakcie tworzenia się. Powstając przezwyciężając trudności, są odzwierciedleniem kultury i zamiłowań artystycznych — kolekcjonerskich społeczeństwa. Dzieła sztuki — obrazy, miniatury, gobeliny, rzeźby — napływają licznie ze strony prywatnych ofiarodawców; z drugiej strony muzeum dokonywuje racjonalnych zakupów, które mają zapobiec przypadkowości, wypełnić luki powstające w kolekcjach. Dary i nabytki w ciągu ostatnich dwóch lat były tak liczne, że nie wystawiono ich wszystkich — jedynie najbardziej cenne, zachowując pozostałe na użytek wystaw specjalnych, które będą organizowane.

Zwracając uwagę przedmioty głośnego zapisu hr. Jakuba Potockiego, stanowiące fragment światnych zbiorów rodu Sieniawskich, Paców, Sapiechów i Potockich — wspaniała kolekcja obrazów polskich i obcych, rzeźb, mebli, tkanin, ceramiki z Helenowa, stała rezydencji testatora. Z malarstwa obcego wyróżnia się tu piękny obraz „Walka psa z łabędziem” Hondiusa, z polskiego — bardzo cenny obraz Matejki „Wit Stwos”, portrety hetmana Sieniawskiego, króla Augusta III; dalej piękne gobeliny brukselskie, wazy japońskie i t. d.

Cenną „zdobyczą” jest dar baronowej Taube w postaci wyjątkowo pięknego gobelinu francuskiego z XVIII wieku, wartość jego ocenia się co najmniej na 100 tys. zł. Gobelin należy do znanego cyklu „Indie” — świetnie zachowany, przedstawia barwny, egzotyczny świat zwierząt i roślin. Dalej wystawiono część zapisu małż. Glassów w postaci 52 obrazów i rzeźb Wyspiańskiego, Krzyżanowskiego, Kossaka, Gersona,

Mehoffera, Fałata, Dunikowskiego, oraz bardzo interesującą kolekcję dzieł sztuki średniowiecznej z zapisu s. p. Wandy Wojciechowskiej: rzeźbiona w wapieniu Madonna z Dzieciątkiem, zbiór wycinków miniatur z XIV i XVI wieku, rzeźba drewniana św. Marcin, marmurowy kapitel maurytański i t. p. W kolekcjach innych ofiarodawców znajduje się szkic olejny Matejki do „Kazania Skargi”, obrazy Brzozowskiego, Chelmońskiego, Malczewskiego, Skoczylasa, Wyczółkowskiego, Ciąglińskiego; kolekcja ceramiki japońskiej, liczne przedmioty sztuki zdobniczej z Dalekie

Z sali koncertowej

Młode talenty muzyczne

Witold Małcużyński. — Paweł Prokopieni — Wacław Niemczyk

Z pośród nowych gwiazd, wschodzących na firmamencie muzycznym, na uwagę zasługuje przede wszystkim osoba młodego, wybitnie utalentowanego pianisty Witolda Małcużyńskiego. Uczeń prof. Turczyńskiego, niedawny absolwent państwowego konserwatorium muzycznego świetny ten muzyk zdobył sobie wielki rozgłos wyjątkowymi walorami artystycznymi i głośnym sukcesem na międzynarodowym konkursie w Wiedniu. Witold Małcużyński wystąpił z recitalem w sali Konserwatorium wspólnie z p. H. Jędrzejowską, również laureatką konkursu wiedeńskiego. Wspaniałym wirtuozem i urodzonym pianistą, W. Małcużyński porwał swym żywiołowym temperamentem publiczność. Znakomitą wykon-

niem Wariacji Szymanowskiego, Preludium, Chorału i Fugi Francka i Fantazji chromatycznej Bacha nie tylko potwierdził, ale nawet przeszedł wszelkie oczekiwania.

Jest on już zupełnie dojrzałym, gotowym do światowej kariery pianistą.

Doskonały śpiewak bas - baryton Paweł Prokopieni wystąpił wspólnie ze znanym skrzypkiem Wacławem Niemczykiem w sali Filharmonii. P. Prokopieni — stały artysta radia rzymskiego, posiada dobry materiał głosowy. Śpiewał b. dobrze pieśni Moniuszki i rosyjskie pieśni ludowe, wkładając w wykonywane melodie dużo wyrazu. Jego interpretacja ma wszystkie cechy wykończenia pod względem wokalnym i artystycznym.

Również dodatnie wrażenie wywarła gra dobrze już u nas znanego skrzypka Wacława Niemczyka. Sonata Tartini i szereg popisowych numerów repertuaru skrzypcowego mają w osobie Niemczyka niezawodnego wykonawcę. Utwory własne młodego wirtuozu cieszą się również zasłużonym uznaniem u publiczności.

Rzecz ciekawa: Koncert w Filharmonii był organizowany przez Stowarzyszenie Rodziny Policyjnej i czysty zysk był przeznaczony na rzecz wdów i sierot po poległych policjantach oraz dzieci bezrobotnych. Organizatorzy koncertu potrafili zapewnić wielką salę Filharmonii po brzegi publicznością. Jakim sposobem im się to udało? Warto by się dowiedzieć i zastosować te same środki, aby osiągnąć publiczność na piątkowe koncerty symfoniczne.

Michał Kondracki

Telewizja i uroczystości koronacyjne

Uroczystości koronacyjne króla Edwarda VIII, które odbędą się w maju 1937 roku, wywołują już obecnie olbrzymie zainteresowanie nie tylko w metropolii, ale we wszystkich krajach Imperium.

Liczba osób, które pragnęłyby być uczestnikami tych uroczystości, sięga milionów. Chcąc udostępnić możliwie najszerszym rzeszom poddanych Jego Królewskiej Mości przeprzech uroczystości koronacyjne, radio angielskie postanowiło skonstruować specjalną ruchomą stację telewizyjną, która będzie chwyciła obrazy poszczególnych faz uroczystości i transmitować je do stacji odbiorczych na całym obszarze Imperium. Ruchoma stacja telewizyjna mieścić się będzie w samochodzie specjalnie dla tych celów zbudowanym, którego koszt wynosi 20.000 funtów. Będzie to pierwsza stacja telewizyjna dostosowana do celów aktualnego reportażu.

UBIORY MĘSKIE
gotowe i na zamówienie
St. Branicki
marmatowska 145

Jak szum Niagary dotarł do Polski?

Dnia 20 września b. r. stacje radiofoniczne całej prawie Europy, transmitowały od godz. 21.00 do 21.30 specjalną audycję wprost z Ameryki, podczas której, radiosłuchacze usłyszeli szum wspaniałego wodospadu Niagary.

Był to od początku istnienia radiofonii pierwszy na tak wielką skalę zakrojony wyciecznik techniczny, którego wynik potwierdził nie tylko doskonałość techniczną dzisiejszych urządzeń radiowych, lecz głównie pierwszorzędną organizację całości, przygotowaną w najdrobniejszych szczegółach i uzgodnioną z radiofoniami 25 krajów Europy przez Międzynarodową Unię Radiofoniczną w Genewie.

Na terenie Stanów Zjednoczonych Ameryki północnej organizacja programowa i techniczna audycji spoczywała w ręku dwu największych przedsiębiorstw radiofonicznych, a mianowicie: National Broadcasting Company i Columbia Broadcasting System.

Dwie stacje krótkofalowe tych przedsiębiorstw przekazywały jednocześnie audycję do Europy dwiema różnymi drogami i dwiema długościami fal. Stacja w Rocky Point nadawała do Berlina (Zeesen), stacja w No-

wym Yorku — do Londynu (Rugby). Londyn więc i Berlin przysyłały kabłami odbieraną audycję do zainteresowanych krajów według następującego planu:

Z Londynu brały: Anglia, Belgia, Francja, Hiszpania, Irlandia, Portugalia, Szwajcaria i Włochy.

Z Berlina brały: Niemcy, Austria, Czechosłowacja, Dania, Estonia, Finlandia, Gdańsk, Holandia, Jugosławia, Litwa, Łotwa, Norwegia, Polska, Portugalia, Rumunia, Szwecja i Węgry.

Oczywiście, że każdy z wymienionych krajów łączył się ze swoim naj-

bliższym sąsiadem, ściślej biorąc, z najbliższą centralą pocztową sąsiada.

Aby audycję zapewnić stuprocentowe powodzenie techniczne, przewidziano dwa połączenia kablowe Londynu z Berlinem, przechodzące przez stację kontrolną w Brukseli. Chodziło o to, by w razie jakiegokolwiek zakłócenia odbioru na jednej z fal, względnie w jednym z dwóch punktów odbiorczych - rozdzielczych (Londyn ew. Berlin), punkty te mogły się wzajemnie zasilać dobrze odbieraną modulacją.

Podczas całej półgodzinnej audycji daly się zauważyć ledwie dwa czy trzy bardzo krótkie zaniki (fading). Tak dobry odbiór uzyskano dzięki jednoczesnej pracy kilku odbiorników, zarówno na terenie Anglii jak i Niemiec, wyposażonych w kierunkowe anteny. Stacje odbiorcze nie są zgromadzone w jednym miejscu, lecz odległości między nimi są duże; gdy więc odbiór jednej stacji był obciążony zanikiem, druga — w tej samej chwili odbierała dobrze, a pomawa odbierana przez wszystkie odbiorniki energia zbiega się w jednym wspólnym wzmacniaczu wahania siły odbioru były bardzo nieznaczne.

Katalog książek obejmujący 35.000.000 pozycji

W Niemczech wyszedł pierwszy tom gigantycznego dzieła, katalogu wszystkich niemieckich księgozbiorów naukowych, rozsiadanych na terenie Rzeszy i poza jej granicami. Katalog ten liczyć będzie kilkadziesiąt tomów i zawierać będzie około 35 milionów dzieł.

Sprostowanie urzędowe

W związku z artykułem „Nie potrzebna organizacja. T. P. M. A. powinno być zlikwidowane”, który ukazał się w Nr. 286 „A.B.C.” Rada Naczelna T. P. M. A. nadaje nam następujące sprostowanie.

„Nieprawdą jest, iż Bratnie Pomoc otrzymały zmniejszone subsydia z chwilą powstania T-wa P.M.A.

Natomiast prawdą jest, iż wszystkie organizacje samopomocowe otrzymały subwencje na rok akad. 1934/35 w wysokości, jak przewidywały plany uczelni, które Towarzystwo w pierwszym roku swjej działalności przyjęło do wykonania. W roku akad. 1934/35 Towarzystwo P. M. A. istotnie zmniejszyło subsydia Bratnim Pomocom, a to z tej przyczyny, że pomoc za opłaty czesnego, na które w pierwszym rzędzie otrzymywały subwencje Bratnie Pomoc, załatwiona została w drodze zwiększenia ilości odroczeń, udzielanych przez Rektorów, przy jednoczesnym zmniejszeniu subwencji dla T-wa P. M. A. Jeżeli zaś chodzi o pomoc żywnościową dzięki wysiłkom T. P. M. A. ilość bezpłatnych obiadów (bonów obiadowych) zwiększona została kilkakrotnie w stosunku do lat ubiegłych.

Nieprawdą jest, iż T-wo P. M. A. na terenie Krakowa udzieliło subwencji w wysokości podanej, ze specjalnym uwzględnieniem organizacji sanacyjnych.

Natomiast prawdą jest, iż T-wo P. M. A. na terenie Krakowa powodowało się istotnymi przesłankami rzetelnych potrzeb młodzieży, bez uwzględnienia momentów politycznych i cyfry przedstawione są nieprawdziwe i tendencyjnie zestawione.

Nieprawdą jest, iż T-wo P. M. A. przejęło prowadzenie domów akademickich, że młodzież zamieszkuje w nich niechętnie i z musu, i że komorne jest drogie. Natomiast prawdą jest, iż T-wo P. M. A. za wyjątkiem prowadzonego i zorganizowanego przez T-wo domu akademickiego we Lwowie, przy ul. Snopkowskiej 22, żadnego domu akademickiego nie prowadził. W domach akademickich, których Zarządy współpracują z T-wem, jak np. Fundacja Domów Akademickich im. Prez. G. Narutowicza w Warszawie — Akademicka 5, komorne niższe zostało wydane i wynosi wraz ze władzeniami od zł. 10 — 38 — mies., podczas gdy za czasów kiedy dom ten był własnością Centrali Akadem. Br. Pom. komorne wynosiło od zł. 14 — do zł. 70. Młodzież zamieszkuje w tych domach chętnie czego dowodem jest zupełny brak miejsc, gdy tymczasem za poprzednich zarządów ilość wolnych miejsc wynosiła około 300. Po za tym T-wo P. M. A. nie udziela kwalifikacji do domów akadem. i w wypadku wolnych miejsc nie czyni się żadnemu studentowi trudności.

Nieprawdą jest, iż ankietę rozpisaną przez T-wo dała w rezultacie wyniki negatywne dla potrzeby istnienia T. P. M. A.

Natomiast prawdą jest, iż odpowiedzi w znacznej większości potwierdzają potrzebę istnienia T. P. M. A. i są w opracowaniu, poczem zostaną ogłoszone.

Nieprawdą jest, iż T-wo P. M. A. ma zamiar rozszerzyć swoją działalność na teren wyższych uczelni przez powołanie „Komitetów Uczelnianych”.

Natomiast prawdą jest, iż T-wo P. M. A. z racji swego stanu stowarzyszenia wyższej użyteczności i nadanych uprawnień obejmuje swą działalnością młodzież wyższych uczelni i istnienie Oddziałów Uczelnianych T. P. M. A. przy każdej uczelni jest przewidziane statutem. Przyspieszenie uruchomienia Oddziałów Uczelnianych jest życzeniem władz uczelni.

Nieprawdą jest, iż T-wo P. M. A. jest skodliwą organizacją.

Natomiast prawdą jest, iż T-wo P. M. A. w porozumieniu z Ministerstwem W. R. i O. P. dąży do racjonalnego rozwiązania problemu opieki zdrowotnej młodzieży, pomocy mieszkaniowej oraz żywnościowej i w dalszym ciągu rozwijać będzie tę działalność.

Proszę przyjąć wyrazy poważania Dyrektor biura Stefan Gołędzinowski.

M CHAŁ WSZERAD

PANI PREZES i S-KA

Powieść obyczajowa

— A gdzie to panowie tak długo do tej pory byli, żeście dopiero teraz zawitali? — spytał Turawski niby od niechcienia.

— Galiśmy u Grywlewiczów w brydża.

— A!

— Nudno tu dzisiaj jakoś — odezwał się nagle nad uchem Stend. Przeciagle ziewnięcie.

— Karta ci nie szła, więc masz kwaśną minę — Taubman zerknął na blade go mecenasa.

„Są z sobą na „ty” — zakonotował Turawski.

— Bardzo nie szła?

— Iiii, trochę. Niech pan sobie wyobrazi raz to miałem najstarszą ósemkę trefl. — Stendt uśmiechnął się, ukazując różowe dąsia.

— Ale ja skorzystam z okazji — Taubman nagle pochylił się przez stół — i naciągnę majora na artykuł do mojego dziennika.

— Artykuł? Jaki artykuł?

— Widzi pan, majorze, obecnie popłaca militarystę. Trzeba robić ruch w interesie. Dziennikarz musi wyczuć koniunkturę. Zrobiłem początek na pacyfizmie...

— ...a skończysz redaktorem z powodu militarysty.

— O, zaraz skończysz! Tylko rozwinąć interes. Cóż — roz-

łożył krótkie, tuste ręce — akcja moja jest chyba wielce pożyteczna. Nie wyobrażam sobie zaprzeczenia...

Major aż się skrzywił z obrzydzenia. Chciał wstać od stoła, ale się opamiętał. Swoją drogą ten Taubman czuje się zbyt pewnie.

— Interes interesem, prawda mecenasie?

Stendt zbudził się. Drzemał był bowiem od paru chwil. Turawski dolał winę.

— Prawda mecenasie?

Stendt odskonił znowu w uśmiechu dąsia. „Ależ to chyba naprawdę półgłówkę” — pomyślał major. Więc już całkiem beczelnie.

— Jeszcze winę! Dobrze.

Taubmanowi błyszczały drobne oczka. Na policzki wystąpiły rumieńce, a uszy, te ohydne uszy, aż krwawiły. „Widział kto pijanego żyda? Ja widzę” — mruczał Turawski. Czuł jednak, że i jemu alkohol uderzył do głowy. Powstał.

— Już idę.

— Już? My chyba jeszcze nie, mecenasie.

— Mam czas — orzekł glukowało. Dochodziła piąta.

— A więc do widzenia. Ale artykuł będzie. Sto pięćdziesiąt wierszy. Sto złotych. Na sobotę. Tak esencjonalnie, z zapalem, z entuzjazmem... Sto złotych... — chwycił majora za poję fraka.

— Dobrze, dobrze — odepchnął go dość bezceremonialnie. Poczuł, że jest zmęczony. Najmniej smakuje ze wszystkich koktajli to jednak ten koktajl wrażeń nad ranem. A mimo wszystko wieczoru nie zmarnował. Ta Lola to przyjemne, a ci dwaj — pożyteczne.

Wyszedł na ulicę. Dochodził go w ciszy poranka rytm granego słow - foxa. Było zimno, prawie, że mroźno.

VI.

Prezesowa siedziała w głębokim, klubowym fotelu i pracowicie lakierowała czerwone paznokcie.

Dzwonek. Marysiora melduje:

— Pani profesorka Polackówna!

Prezesowa skrzywiła się. Znowu ta! Praca społeczna to jednak dosłownie praca.

— Prosić!

Polackówna weszła z całą teczką papierów. Ścisnęła mocno dłoń Grywlewiczowej.

— Cześć obywatelko!

— Niech pani siada. Co nowego?

— Mnóstwo. — Obywatelka Polackówna poczęła wykladać zawartość teczek. — Przede wszystkim sprawa kiosku. Do tej pory nie załatwiona. To skandal! — zapaliła papierosa. — Poza tym sprawa pamiątkowej oznaki. O, tu projekt: orzeł wylatujący wzwym a w szponach trzyma wstęgę z napisem: „Za wolność i demokrację”.

— Bardzo ładne — prezesowa naprawdę się zachwyciła.

— Będzie się nosić na lewej piersi.

— O, to szkoda — Grywlewiczowa spojrzała błagalnie — ja mam całą zajętą...

Obywatelka Polackówna zamyśliła się.

— Może poniżej piersi... hm!... Trzeba chyba zrobić zmianę w statucie.

— Zrobi to pani dla mnie. Prawda? Poniżej piersi to wprawdzie bardzo nisko... Ja, widzi pani mam już tyle odznaczeń, ale pragnęłabym i tę...

— Sprawę odesłamy do komisji. — Polackówna spojrzała pytająco.

(D. c. n.)